

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Gąsowaty 2
tel.: 65-22-188, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



nieat przekazane
Konopacki
Janeczka

(1907-1996)

DONATORKA Jadwiga Maria
z d. Braun

2012 Wilno
II Korpus PSK

3681/USK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

3681/KK
DONATISKA Jodwiga Maria

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 11, s. 1-19

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ ksero

ii Materiały uzupełniające relację

- Nekrolog J. Domańskiej, k.l.s.1
- Z. Zawadzka, Ziele rodzime. Wspomnienie o sp. Jadwidze Domańskiej Toronto 1997, k.10, s.2-11
- P. Lisiewicz, Kwierka z Warszawy, „Nowe Państwo” 2012/9 (79), k.4, s.12-18



Ś. ✝ P.

II-1

Jadwiga Maria Domańska z Braunów

Urodzona 9 października 1907 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, zmarła 19 grudnia 1996 r. w Ottawie. Wdowa po śp. Ludogierdzie, matka śp. Ewy Bożeny Barry. Absolwentka (1932) Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie, artystka dramatyczna teatrów w Łodzi, Bydgoszczy, Ziemi Wołyńskiej, w Wilnie i w Katowicach. Żołnierz-kurier Związku Walki Zbrojnej, aresztowana przez NKWD w maju 1940 r. w czasie kolejnego przekraczania granicy pomiędzy strefami okupacyjnymi i skazana na 8 lat łagrów. Żołnierz II Korpusu - dyrektor Teatru Dramatycznego, współzałożycielka i kierowniczka Teatru dla Dzieci "Syrena" w Londynie. Od roku 1960 zamieszkała w Kanadzie. Organizatorka wielu przedstawień teatralnych, akademii i narodowych spektakli w Wielkiej Brytanii i w Kanadzie.

Porucznik wojska polskiego, honorowy członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Odznaczona Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie, Złotą Odznaką Honorową Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyżem Corona d'Italia, Civitas Christiana i wieloma innymi.

Pogrzeb odbył się w Ottawie 21 grudnia 1996 r., prochy zostaną przewiezione do Kraju.

Pograżeni w smutku zawiadamiają

brat, zięć, wnuki i prawnuki oraz rodzina w Kanadzie,
USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Argentynie i w Polsce

B283
konwocja
stowarzyszenia

II-2

dot. do p. 285/01

ZIELE RODZIME

Wspomnienie o śp. Jadwidze DOMAŃSKIEJ



Zofia ZAWIDZKA

NAKLADEM FEDERACJI POLEK W KANADZIE
ZARZĄD GŁÓWNY, TORONTO, 1997

11-3



Jadwiga
JADWIGA DOMAŃSKA
 1907 - 1996



FUNDACJA	1939	1945
Archiwum i Muzeum Armii Krajowej oraz Wzrostu i Wojny	OKRĘG POMORZE	
AK		
Wypłynęło dnia: 16. 02. 2006		
L. dz. 281/2554-512/06		
Załączniki:		
Referent:		

*Przebieg
 Epid. - Konsp. do
 515 06*

Printed in Canada by
 COLLEGE COPY SHOP
 9906 - 109th Street Edmonton AB

WSTĘP

Na prośbę Pani Zofii Zawidzkiej pragnę opatrzyć tę małą publikację skromnym wstępem. W imieniu całej Federacji Polek w Kanadzie chcę złożyć hołd Jadwidze Domańskiej, zastużonej działaczce, aktorce, porucznikowi Wojsk Polskich i mecenasowi sztuki, albowiem Pani Jadwiga działała w wielu kierunkach i wszędzie odnosiła sukcesy. Jesteśmy zaszczycone faktem, że Jadwiga Domańska była przez tyle lat członkinią naszej organizacji. Życie naszej zastużonej koleżanki, pedagoga i mentora, było pełne ciekawych wydarzeń i osiągnięć w dziedzinie kultury oraz pracy społecznej. Jej życie, które było wyrazem silnego patriotyzmu i miłości dla polskiego teatru i poezji, pozostawiło po sobie wyraźny ślad. Takie życie warto przeżyć i - dzieląc się swym dorobkiem - dać przykład innym, jak można odtwarzając dramata na scenie przybliżać współczesne zagadnienia, a zarazem być źródłem moralnej podpory dla tych, którzy jej potrzebują. Postać Jadwigi Domańskiej stała się inspiracją nie tylko młodzieży, ale wszystkim, którzy obdarzeni talentem pragną go wykorzystać w jakiś sposób dla dobra innych. Długoletnia jej praca w środowisku ottawskim pokazuje, jak wiele można zdziałać mimo licznych trudności związanych z losem emigracyjnym. Konkursy Recytacji Poezji zorganizowane dla młodzieży, praca nad zachowaniem czystości języka polskiego i przekazywaniem dorobku kultury polskiej, tworzonej nie tylko w Polsce, ale także na emigracji, stanowią wspaniałe przyczynki do rozwoju intelektualnego, moralnego i społecznego młodzieży polskiej wychowanej w Kanadzie. Teatr Kielanowski w Londynie, a potem Ottawski Klub Teatralny pielęgnuje - przy energicznym współudziale Pani Jadwigi - tradycje Teatru tak krajowego jak i emigracyjnego. Wystawiając sztuki Herminii Naglerowej, Teodozji Lisiewicz i innych, Pani Jadwiga rozbudzała żywe zainteresowanie twórczością powstałą na emigracji. Jej działalność artystyczna pokazała nam również, jak bardzo jesteśmy zobowiązani do tego, by dzieło to nadal kontynuować. I chociaż przekazywanie wartości kulturowych oraz zachowanie języka polskiego z pokolenia na pokolenie jest zadaniem trudnym, a pozytywne wyniki wymagają wytrwałej pracy, nie możemy się od niej uchylać.

Jadwiga Domańska - niestrudzona w pracy, silna wewnętrznie - nie obawiała się trudu. Była tam, gdzie byli polscy żołnierze. W czasie wojny przechodziła ciężkie losy. Życie emigracyjne też nie było łatwe. Źródłem jej mocy stała się pasja życiowa - teatr, umiłowanie słowa, literatury, poezji, dramatu, oraz świadomość pomocy jaką poprzez sztukę niosła innym. Żyjąc teatrem żyła też dla innych. Dzieliła się swoim talentem, interpretacją utworów, zdolnością odtwarzania ludz-

kich spraw, konfliktów, dramatów, które dotyczą nas wszystkich. W ten sposób przybliżyła nam sztukę i wzbogacała duchowo. Coraz mniej jest osób na emigracji, którzy z pasją i uporem żyją sprawami kultury. Doceniajmy ich zasługi, poznawajmy ich biografie. Z profilu działalności Jadwigi Domańskiej tyle tryska siły życiowej, energii i dynamizmu, że możemy odczuwać słuszną dumę, iż mamy wśród nas tak wspaniałych ludzi. Niestety, powoli ludzie ci odchodzą i pozostaje po nich pustka...

Pamiętam Panią Jadwigę na Zjeździe Federacji, który miał miejsce rok temu, martwiła się bardzo o przyszłość naszych polonijnych organizacji. Dzielili się ze mną tą troską. Stawiała pytanie czy młode osoby będą gotowe pracować tak usilnie. Wiedziała, że sprawą wielkiej wagi jest zdobycie młodych szeregów Federacji. Chciała im służyć pomocą, przekazywać im swoje doświadczenia. Biła z niej przy tym energia, duma i pewność, iż zadaniu podołamy. Wierzyła w nasze siły, ale wiedziała też, że praca społeczna pociąga za sobą poświęcenia. Zapamiętajmy jej słowa, bierzmy przykład z jej osiągnięć, a będziemy bogatsze wewnętrznie; nasze zaś zadowolenie z pożytecznie spędzonego życia, będzie tym głębsze.

Iwona BOGORYA-BUCZKOWSKA
Przewodnicząca Zarządu Głównego
Federacji Polek w Kanadzie

Pasją jej życia było wielkie umiłowanie mowy polskiej, mottem - początkowe strofy wiersza Stanisława Wyspiańskiego pt. *Mowa polska*, które przy różnych okazjach lubiła cytować:

O mowo polska, ty ziele rodzime,
niechże cię przyjmę w otwarte ramiona,
Ty będziesz kwieciami tych pól ubarwiona,
Ty ostodą żywiczną lasów,
Ty zbożnym kłosem na roli,
Ty utęsknieniem wszystkich czasów,
pojmująca, czująca, co boli...

Umilowanie słowa znalazło swój wyraz w sztuce teatralnej. Teatr stał się dla Jadwigi rzeczywistym powołaniem do służby narodowi, do przekazywania i wzbogacania kultury polskiej. W teatrze widziała, według określenia Leopolda Kiełanowskiego, rolę „heroiczną” i „służebną”. Od wczesnej młodości aż do końca życia całą swoją osobowością, talentem, inteligencją i wiedzą wytrwale, z entuzjazmem, służyła.

Jadwiga Maria z Braunów Domańska, aktorka, reżyser teatralny, recytatorka i animatorka scen emigracyjnych, urodziła się 9 października w 1907 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, w rodzinie o bogatych tradycjach patriotycznych: ojciec Karol Braun należał do „Sokoła”, matka (z domu Miller) była harcerką - komendantką chorągwi krakowskiej. Spośród trzech starszych braci - Kazimierz zginął w 1920 roku, Jerzy (pisarz i filozof, w ostatniej fazie wojny członek Rady Jedności Narodowej - parlamentu Polskiego Państwa Podziemnego) i Juliusz przeszli przez więzienia w latach stalinowskich. Jadwiga studiowała j. francuski na uniwersytecie w Dijon, a następnie ukończyła wydział aktorski w Państwowej Szkole Dramatycznej w Warszawie w 1932 r. Rok przedtem, w czasie harcerskiego obozu żeglarskiego poznała swego przyszłego małżonka, Ludogierda Domańskiego, za którego wyszła za mąż w 1933 r.

W okresie przedwojennym występowała na scenach Wilna, Bydgoszczy, Łodzi i Łucka. Na sezon 1939/40, już jako żona Ludogierda Domańskiego, została zaangażowana w Katowicach, gdzie miała wystąpić w głównej roli w *Obronie Ksantypy* Morstina. Jan Ostrowski pisząc o niej, taki kresli jej portret: „Piękne, wręcz posagowe warunki zewnętrzne, klasyczna w rysach uroda słowiańska i głęboki głos predestynowały ją do wielkich ról, pełnych patosu i godności”. Do tych walorów należy dodać ambitnie gromadzoną wiedzę o teatrze.

1-6

Wakacje 1939 r. państwo Domańscy spędzają wraz z córeczką Bożenką u rodziny na wsi w okolicach Wilna. Tuż przed wojną Jadwiga wyjechała do Katowic, Ludogierd wraca do Warszawy, a mała Bożenka zostaje u rodziny.

Wybuch wojny przekreśla karierę aktorki dramatycznej Jadwigi. Jeszcze, dotarłszy do Wilna podejmuje pracę artystyczną pod kierownictwem Leopolda Kielanowskiego. To jej jednak nie wystarczało - podejmuje się funkcji kurierki w Związku Walki Zbrojnej (w ruchu podziemnym) i zaczyna kursować między Wilnem i Warszawą, przekraczając nielegalnie za każdym razem dwie granice. Toteż już w marcu 1940 r. zostaje aresztowana przez Rosjan, więziona w Baranowiczach, skazana na 8 lat więzienia i wywieziona do łagru pod Nowosybirskiem, gdzie przebywa do października 1941 r. tj. do ogłoszenia tzw. amnestii i początków organizowania w Buzutuku armii polskiej pod dowództwem Gen. Władysława Andersa. Do Buzutuka zdążyły tysiące zestrąconych, tagierników i więźniów. Jadwiga, niemalże natychmiast po przybyciu, staje do pracy. Pełni służbę świetliczarki, jest instruktorką świetliczarek i bierze udział w tworzeniu teatru dywizyjnego przy brygadzie wileńskiej.

W Buzutuku, w święto Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia, jako część Wieczoru Maryjnego inscenizuje Śluby Jana Kazimierza. Tam też odbywa się „niezapomniany wieczór świąteczny, gdy bańki na choince pekały od potężnego basa Stanisława Pieczory”. Tam urządzona, w dniu przyjazdu Naczelnego Wodza Gen. Władysława Sikorskiego, akademii na zawsze utkwiła w jej pamięci. Opowiadała mi o tym momencie kilkakrotnie. Recytowała wówczas wiersz do niego skierowany, napisany przez przyjacielkę z więzienia i łagru, poetkę Ludwikę Biesiadowską. Wiersz ten wzruszył Generata do łez.

W czasie tych krótkich miesięcy pobytu w Buzutuku głód życia kulturalnego był tak wielki, że stale wieczorami odbywały się spotkania literackie i muzyczne. Ludzie sztuki dzielili się nią „jak chlebem” - pisze Jadwiga Domańska we wspomnieniach o teatrze. Podczas tych wieczorów ona sama recytowała wiersze, często pisane na gorąco, ale głównie wielką poezję polską, która w okresie przeżyć wojennych ukazywała się w zupełnie nowym świetle.

Józef Czapski w swojej książce *Na nieludzkiej ziemi* pisze: „Zaledwie wypuszczeni z obozów stuchaliśmy w zbitym tłumie, w zimnej sali sztabu w Buzutuku, Domańskiej. Późniejsza twórczyni naszego Teatru Dramatycznego, smukła, młoda kobieta o jasnych włosach, deklamowała dźwięcznym, niskim głosem o niezapomnianym akencie *Fortepian Szopena* Norwida”. Wiele lat później sama styszałam *Fortepian Szopena* w wykonaniu Jadwigi Domańskiej - nigdy przedtem ani potem - nie spotkałam się z tak głęboką i piękną recytacją tego poematu.



Włochy, 1944

W Buzutuku Jadwiga spotkała znanego jej Wacława Radulskiego - jednego z najciekawszych reżyserów przedwojennego teatru. Wtedy też narodziła się myśl założenia teatru dramatycznego. Starania zorganizowania teatru, już po uzyskaniu rozkazu powołującego do życia Teatr Dramatyczny, nie doszły jednak do skutku z powodu przetrzeźwienia Armii na południe w okolicy Taszkentu, a następnie ewakuacji przez Teheran do Iraku w miesiącach kwiecień-wrzesień 1942 r.

W ojczyźnie baśni z *Tysiąca i jednej nocy*, w Kizil Ribbat, nie daleko Bagdadu, Domańska zorganizowała dwa wielkie widowiska: *Ognisko Żołnierskie* dla upamiętnienia powstania Dywizji Kresowej (połączone Brygady Wileńska i Lwowska). W widowisku brało udział kilkaset osób, w tym chóry obu dywizji. Momentem, który pozostał na zawsze wryty w pamięci widzów, była zapalająca się na wzgórzu tona ognia (ropy naftowej) podczas recytacji wiersza o walczącym Kraju, a w dymach, w światłach różnokolorowych rakiet, wylądował para za parą korowód poloneza, żołnierze zaś z obu brygad w rozwiniętym szyku, z bagnetem na broń, szli na granice Polski wytyczone pochodniami. Duże białe makiety przedstawiały kolejno Górę Trzykrzyską w Wilnie, Wieżę Zegarową we Lwowie, szczyb naftowe w Tatiszczewie i Wieżę Tamerlana w Szahrizjabs (miejsce postoju 6-ej Dywizji Lwowskiej).

Drugim godnym specjalnej uwagi widowiskiem były *Jasełka* w plenerze na przełomie roku 1942/43. Anioły wynurzały się z głębokiej dali, z ciemnego tła pochodnią przez pustynię, a Trzej Królowie przybyli na wielbłądach. Materiałów na bajecznie kolorowe stroje dostarczyły egzotyczne bazyry Bagdadu.

Na wiosnę tegoż roku został zorganizowany teatr dramatyczny. Historyk Drugiego Korpusu, płk. Biegański, pisze: „...po kilkumiesięcznych przygotowaniach, w których wzięło udział grono energicznych ludzi teatru i pisarzy, zorganizowano w kwietniu 43-go roku osobny teatr dramatyczny z wyraźnym zamiarem wykorzystania sceny, jako ośrodka krzewienia polskiej sztuki i kultury”.

Premiera pierwszej sztuki pióra Herminii Naglerowej pt. *Tu jest Polska* została wystawiona w Królewskim Teatrze im. króla Faisala w Bagdadzie, 8 maja 1943 r. Bezpośrednio potem teatr rozpoczął objazd oddziałów stacjonowanych na pustyni. Towarzyszył im nieodłączny o tej porze roku hamsin nawiewający pył pustyni, tak miłąki, że wcisnął się absolutnie wszędzie. Dopiero po zachodzie słońca zapadała cisza i noc.

Na widowni „bez ścian” zasiadali na piasku żołnierze - setki, a czasem tysiące - a na scenie - „w faldzie pustyni wyrastały ściany polskiego domu”. Sztukę *Tu jest Polska* odegrano 25 razy. Potem przyszły inne: *Damy i Huzary* Aleksandra

4-7
Fredry - jeszcze grane w Iraku - i następne (*Dom otwarty* M. Baluckiego i *Sprawa nr 113* Jerzego Laskowskiego) już w Palestynie.

Z Palestyny teatr wraz z Drugim Korpusem przemieścił się do Egiptu i wkrótce rozkaz (w sam dzień Wielkanocy 1944 r.) spowodował natychmiastowy wyjazd do Włoch. Z Port Saidu do brzegów Europy płynął teatr na *Batorym* - na okręcie wolnej Rzeczypospolitej.

Włoska droga teatru wiodła od Taranto przez Rzym, Castrocaro, Forlì, Faenzę, Bolonię do uroczego miasteczka Recanati. I wreszcie stamtąd do Londynu. Na trasie włoskiej teatr wystawił kolejno: *Szelmostwa Skapena* Moliera, *Wesele na Górnym Śląsku* (z udziałem autora - St. Ligonia); *Zemstę* Aleksandra Fredry, *Księżniczkę Turandot* Gozziego, w której tytułową rolę grała sama Jadwiga Domańska (na co ze względu na nawal zajęć natury administracyjno-organizacyjnej rzadko mogła sobie pozwolić); *Mirandolinę* Goldoniego, *Dwa tuziny szkartanych róż* Benedettiego, *Gdzie diabeł nie może* Niewiarowskiego, *Śluby panińskie* Fredry, *Skalmierzanki* (XVIII-wieczny wodewil, którego premiera przygotowana we Włoszech odbyła się dopiero w Edynburgu) Nepomucena Kamińskiego i wreszcie *Wiele hataś o nic* Szekspira.

Tabor teatru zadomowiony w Recanati składał się z 3 autobusów, 5 cieżarówek, 2 aut osobowych. „Kasyno i kuchnie mieściły się w starym dominikańskim budynku poklasztornym - pisze w *Orle Białym* Jan Ostrowski - niejedna kwatery w pięknym pałacu książęcym (...) a zaledwie przejeżdżesz przez kamienną bramę przebitą w murze okalającym stary gród, już natrafisz na całą kolekcję drogowskazów: tu - «Do biura Teatru Dramatycznego», tam - «Do Kasyna», «Do Teatru», «Do Klubu» - rzekłbyś cały garnizon teatralny ze swoim «Townmayorem» (w dodatku w spódnicy), z oddziałem gospodarczym, kwatery mistrzowskim itd.”. Do Teatru należała też założona Szkoła Dramatyczna pod kierownictwem Leopolda Kiclanowskiego.

W okresie kiedy Jadwiga dzieliła losy żołnierzy Drugiego Korpusu, Ludogierd Domański jest czynny w Armii Krajowej, bierze udział w Powstaniu, jest trzykrotnie ranny, a po upadku Powstania, ciężko ranny, dostaje się do niewoli niemieckiej i odesłany do obozu Zeithaim, który pod koniec wojny zostaje zajęty przez Armię Czerwoną. Stamtąd ucieka do zachodniej strefy okupacyjnej Niemiec i w Meppen, w Kwatery Głównej 1ej Dywizji Pancerniej spotyka się - po latach rozstania - z żoną, która przybyła tam z Włoch, z Drugiego Korpusu. Ludogierd następnie przedostaje się nielegalnie do Polski i wywozi stamtąd na Zachód córczkę Bożenkę i swoją siostrę. Od tego czasu pp. Domański już są zawsze razem. Jak bardzo potrzebna była Pani Jadwidze jego obecność świadczy pełen

zyczliwości dla obojga dowcip, który wówczas krążył w Londynie: Pani Jadwiga cieszyła się reputacją, że nie ma dla niej rzeczy niemożliwych, ani przeszkody nie do pokonania! Mówiono, że Pani Jadwiga nawet „gwiżdżkę z nieba zdejmie, jeśli tego zajdzie potrzeba”. „Oczywiście - odparta kiedyś - zaraz to zrobię! - i zwracając się do męża dodała - Ludek, podaj drabinę!!!”. I tak było zawsze. W Anglii, a potem w Kanadzie. Ludek dwoił się i troił i sprawiał, że Jadwiga ciągle dokonywała „zdejmowania gwiazdek z nieba” w życiu zespołów teatralnych - zawodowych i amatorskich.

Po przyjeździe do Anglii w 1946 r. i pokonaniu wszystkich piętających się trudności, Teatr rozpoczął swoją działalność tygodniowym festiwalom w Londynie w teatrze *Scala*. Wystawiono wtedy sztuki: *Skalmierzanki*, *Śluby Pnieńskie* i *Gdzie diabeł nie może oraz widowisko Droga Konrada*, na które złożyły się fragmenty *Dziadów*, *Nieboskiej Komedii*, *Wyzwolenia* i *Sułkowskiego*.

Niestety z braku funduszy, mimo ogromnej ofiarności aktorów, mimo objężdżania ciężarówkami skupisk polskich, epopea Teatru Dramatycznego Drugiego Korpusu dobiegła końca. Ostatnią sztukę, jaką wystawił w Londynie, było *Wesele* Wyspiańskiego z Jadwigą Domańską w roli Racheli. W ramach tego przedstawienia, Jadwiga Domańska tak zakończyła pożegnanie z widownią: „Jeszcze raz obejmujemy was wzrokiem ze sceny, w tropikalnych mundurach, w mundurkach junackich, w kitlach szpitalnych i w battle-dressach włoskiej kampanii i wpisujemy do kronik teatru nazwy miejscowości w średnim krajach świata, gdzie zajądzaliśmy ze spektaklami cygańskim taborem. Ubiegłe lata dały nam radość obecności polskich aktorów na wielkim poskim szlaku i przeświadczenie o nierozwalnej więzi «Czynu polskiego z polskim Słowem»”.

Teatr został ostatecznie rozwiązany w 1948 r. Zespół rozproszył się po świecie. Wacław Radulski wyjechał do Monachium, Leopold Kielanowski został w Londynie podejmując tradycje Teatru Żołnierskiego. Jadwiga Domańska też jakiś czas jeszcze pozostawała w Londynie, gdzie włączyła się w pracę powstającego teatru dla dzieci i młodzieży *Syrena*, ale i pp. Domańscy, po serdecznym wieczorze pożegnalnym w Ognisku, wyjechali w 1960 r. do Kanady, gdzie już wraz z rodziną przebywała ich jedyna córka Bożenka. Na dalszy etap swego życia Jadwiga przyjęła - jako hasło - słowa Kielanowskiego i często je powtarzała: „Po okresie heroicznym czasu wojny, wszedł teatr w okres służebny”.

Napisałam kiedyś, że Jadwiga Domańska uważała swój talent za powołanie i dar - dar ten oddawała wielkodusznie w służbie nierozwalnej więzi „Czynu polskiego z polskim Słowem”. Stąd płynęło jej ukochanie polskiego Słowa, stąd służba, którą dopiero śmierć przerwała.

W Kanadzie, po paru latach pobytu w Manitobie, pp. Domańscy osiedlają się na stałe w Ottawie. I jak przez całe swe dotychczasowe życie, Jadwiga zaczęła się znów dzielić owym pięknym słowem polskiego - „potrzebnym jak chleb”.

W latach pięćdziesiątych działał w Ottawie przez jakiś czas Polski Teatr Amatorski o bardzo wysokim poziomie, jednakże został zamknięty na początku lat sześćdziesiątych. Z chwilą przyjazdu pani Jadwigi, idea sztuki teatralnej znów odżywa. Pierwszą sztuką wystawioną z udziałem Jadwigi Domańskiej i w jej reżyserii jest komedia Teodozji Lisiewicz *Słoneczniki*. Zespół amatorów-aktorów pod kierownictwem pani Jadwigi wystawia *Słoneczniki* także w Toronto i Montrealu. W związku z rokiem Kopernika Jadwiga Domańska komponuje i reżyseruje widowisko na wielką skalę pt. *Kopernik Żywy*. Sześćdziesiąt osób bierze w nim udział (w tym chór im. Ignacego Paderewskiego). Spektakl ten został następnie przetłumaczony na j. angielski i wystawiony w teatrze National Art Centre w Ottawie.

W 1982 r. zostaje założony z inicjatywy Elizbiety Namieśniowskiej Ottawski Klub Teatralny, a w jego ramach powstaje teatr, który doprowadza do wystawienia sztuk i przedstawień teatralnych. Do najważniejszych należą sceny z *Dziadów* i *Nocy Listopadowej*, *Ambasador* Sławomira Mrożka, *Przed sklepem Jubitera* Andrzeja Jawienia (pseudonim Karola Wojtyły), *Powrót* *Posta* Niemcewicza, *Powrót* *Pana Twardowskiego* - baśń Piotra Mieczysława Lisiewicza, *Jasełka* (adaptacja *Beilejem* Lucjana Rydla), jednoaktówki *Świeczka* *zgasła* Fredry i *Matka* z *Dwóch teatrorów* Szaniawskiego oraz *Grupa* *Laokoona* Różewicza. Jednym z ostatnich przedstawień (1994 r.) - powtórzonym dwa razy - było inscenizowane słuchowisko *Opowieść o Proroku Jonaszu* Romana Brandstaettera, które zostało przyjęte z ogromnym entuzjazmem i uznaniem. A wszystko w reżyserii i pod ogólnym kierownictwem pani Jadwigi i ogromnym wkładzie pracy pana Ludka.

W styczniu 1985 r. spotyka ją dotkliwy cios - umiera jej najmlodszy i oddany bez reszty towarzyszył i przyjaciół pan Ludogier Domański. Brak jego odczuwa bardzo głęboko na każdym odcinku życia. Nie ustaje jednak w swojej pracy społeczno-kulturalnej.

Do osiągnięć Jadwigi Domańskiej na polu społecznym i kulturalnym zaliczyć należy jej zaangażowanie w życiu Polonii ottawskiej: opracowuje i przygotowuje widowiska - zawsze ciekawe i oryginalne - z okazji świąt narodowych, w których występują głównie dzieci i młodzież. Z ramienia Federacji Polek, której jest członkiem, zapoczątkowuje coroczne Konkursy Recytacji Poezji i Prozy Polskiej dla młodzieży i bierze czynny udział w ich przygotowaniu. Według niej przesłanie Konkursu dla młodzieży było jednoznaczne: „Mów po polsku, ucz się mówić

ładnie, poznaj polską literaturę". Była (nawet w życiu codziennym) bardzo wrażliwa na piękno języka polskiego, to też każdy objaw zaśmiecania go „nowomową”, zubożania niedbałą wymową, specyficznego ograniczania bogactwa słownictwa i zagubienia owej swoistej melodii, która stanowi o niepowtarzalnym pięknie każdego języka, odczuwała dotkliwie. Na sercu jej leżała „sprawa kultury polskiej na emigracji i wychowanie w niej emigracyjnej młodzieży”. Organizuje federacyjne (ale otwarte dla publiczności) podwieczorki przy mikrofonie. Jest solidnie zaangażowana w innych organizacjach polonijnych: jest członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Instytutu Nauki i Sztuki, Koła Przyjaciół Harcerstwa, Koła Byłych Sybiraków. Ostatnio reaktywuje swoje członkostwo ZASP'u. Przez 7 lat prowadzi Polską Audycję Telewizyjną. Bierze udział w różnych imprezach jako niezrównana recytatorka. Ostatni jej występ miał miejsce na kilka tygodni przed śmiercią w Ambasadzie Rzeczypospolitej, kiedy brała udział w wieczorze poświęconym Władysławowi Szymborskiej. Celem jej była zawsze jasno określona idea „współpracy z Krajem dla odzyskania niepodległości, a gdy cel ten został przez Naród osiągnięty”, uważa, że „cały wysiłek należy kierować obok utrzymania polskiej tożsamości - na wzmacnianie znaczenia grupy polonijnej przez włączenie się w rzeczywistość kanadyjską”. Na pierwszym miejscu jednak stawia „przekazywanie nowoprzybyłej z Kraju rzeszy rodaków tego ducha wspólnoty, który budował tu kiedyś kościoły i szkoły, potem Kongres i organizacje polonijne, to wszystko, co każde obcym szanować imię Polaka, a nam pozwala szczyścić się naszą narodową przynależnością”.

Z biegiem lat zdrowie zaczyna podupadać, ale i te trudności pani Jadwiga pokonuje niespożyłą energią i hartem ducha. W 1995 r. spotyka ją drugi bolesny cios: umiera jej jedyna córka Bożenka (por. *Z Pomocą* Nr 1 (79) 1996 i *Informator* Nr 161, grudzień 1996). Zostały wnuki z rodzinami i prawnuki, które kochała wielką miłością i nazywała swoją „wspaniałą” rodziną. Stale jednak żyje myślą o Polsce, stale jest obecna tam, gdzie ta jej obecność jest potrzebna, stale jest animatorką w pełnym tego słowa znaczeniu (określenie to w odniesieniu do siebie tak bardzo lubiła). Uczestniczy w zjazdach, zebraniach i imprezach kulturalnych. Jest członkiem jury na Konkursie Recytatorskim, bierze udział w kolejnym ogólnokanadyjskim Zjeździe Walnym Federacji Polek. Jej pytania i uwagi są zawsze bardzo konkretne, wnikliwe i ciekawe. Niezastąpiona jest jej obecność w obradach Komisji Ideowej i Rezolucji. Jeszcze w 1996 r. wyjeżdża dwa razy do Polski. Na sercu jej leży historia Teatru Drugiego Korpusu, żeby ta piękna, twórcza karta napisana wśród chaosu i zniszczeń wojny nie przepadła w zapomnieniu.

Nie przestaje też planować działalności teatralnej na przyszłość: m.in. myśli o



Lato 1996

fol. E. Namieśtuwska

przygotowaniu wieczoru poetyckiego i jednoaktówki pt. *Misja londyńskiego polskiego poety Jerzego Pietrkiewicza*. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią rozmawiała o tych planach z Marią Berwid-Gawalewicz, która miała dokonać wyboru wierszy i przygotować esej o twórczości Pietrkiewicza.

Jadwiga Domańska, porucznik Wojsk Polskich, Honorowy Członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, w ciągu tych długich lat odznaczona została wieloma krzyżami i odznaczeniami, żeby wymienić tylko najważniejsze: Krzyże Polonia Restituta (Oficerski i Kawalerski), Order Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Casino, Złoty Krzyż Kombatantki SPK w Kanadzie, Złota Odznaka Honorowa Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyż Corona d'Italia i w roku 1995, - w Polsce - Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka Stowarzyszenia *Civitas Christiana*. Ta ostatnia za wieloletnią, niestrudzoną animację polskiego życia teatralnego poza Krajem oraz pielęgnowanie kultury narodowej i tradycji patriotycznych.

Na koniec chciałabym dodać kilka osobistych refleksji. Cenitłam ogromnie przyjaciół Jadwigi. Wiele razy doświadczyłam sama tego, co o niej pisał Jan

Ostrowski: „Dzięki jej energii, wytrwałości, nie znającej przeszkód ani sprzeciwów, konsekwencji oraz metodzie stosowania „żelaznej ręki” zarówno do swoich podopiecznych, jak i przetożonych i dowódców, z którymi wciąż się stykała na najwyższych szczeblach (co bynajmniej nie wyłączało też wielkich przyjaźni)... teatr dramatyczny 2-go korpusu, stał się rzeczywiście potęgą. (...) trzeba było być świadkiem tego, jak podczas zbiorowych posilków pani Jadwiga w skromnym, ale nieskazitelnie uszytym mundurze porucznika (...) przewodniczyła swego rodzaju odprawom wydając zza stołu „prezydialnego” polecenia dekoratorom, fryzjerom, krawcom, kierownikom i innym majstrom. Zawsze miała zwięźle sformułowaną dyspozycję, dającą rozwiązanie każdej nasuwającej się trudności. A przy tym nigdy nie zabrakło uprzejmego uśmiechu dla kolegi aktora...”

Umiała zachęcić i wydobyc na światło dzienne nawet okruszynę jakiegoś talentu czy chęci pracy. Przez wiele lat witała komentarem prawie każdy numer kwartalnika *Z Pomocą*. Jej uwagi zawsze były przemyślane. Wnikliwa i konkretna krytyka stanowiła bodziec i umocnienie, a nagły uroczy uśmiech i iskiereki w zmruczonych oczach nie raz okazały się zachętą i podporą w trudnych chwilach. Nazywałam ją wtedy Jadwiżką, staropolskim zdrobnieniem imienia Jadwigi.

Była oddaną członkinią Ognia Nr 8 Federacji Polek. Cele Federacji Polek widziała jasno - drogę do nich kreśliła prosto i zwięźle. Wymagania sobie i innym stawiała wysokie i wytrwale, uparcie do nich dążyła. Kompromisów nie uznawała. Niewzruszona wiara, godność i siła człowieczeństwa, mądry patriotyzm i hart ducha były nieodłączną cechą jej osobowości. A przy tym nie brakło jej humoru i dowcipu - nie tylko na scenie. Niezapomniane były jej kuplety śpiewane na podwieczorkach przy mikrofonie, a te „prywatne”, bardzo zresztą trafne i adresowane do każdej z nas, odczytane kiedyś podczas federacyjnego „Świeconego”, pozostaną w naszej pamięci na zawsze. Czasem spod jej pióra (choć to należało do rzadkości) rozsypywały się też perłki subtelnej liryki.

Jedno wydarzenie wzruszyło mnie osobiście i ogromnie głęboko, w sposób trudny do wyrażenia. Z inicjatywy pani Jadwigi Ogniu Nr 8, przy współudziale Koła Wiedzy Religijnej, urządziło w Ottawie mój wieczór autorski. Czytała miła pani Jadwiga i ja. Tak się złożyło, że zaplanowana wcześniej data wypadła około trzech tygodni po śmierci Bożenki. Jadwiga nie pozwoliła daty zmienić, ani nie odwołała swego współudziału...

Odeszła od nas naprawdę wielka Dama...

Odchodząc zostawiła nam krótki testament wyryty na bramie cmentarnej w Zakopanem:

Naród, który traci pamięć, traci życie.

Jadwiga DOMAŃSKA

NON LAVABAM

U drzwi zamkniętych stoję Panie
i nie śmiem wstąpić w progi Twego domu.
Odgraniczona smugą cienia
stoję niemiła sobie ani komu.

Ukryta w mroku patrzy moja zardzość,
jak wchodzi strojni, zaproszeni goście.
... Nie umywałam między sprawiedliwych
mych rąk na znamie niewinności.

Na niebezpiecznym stoję gruncie
i pył codzienny przywarł do mej ręki.
Lichą płaszczyzną wiatr rozwiewa...
Nie uściabam odświętnej sukienki.

Lecz ukochałam piękno Twego domu,
stałe mieszkanie Twego Majestatu -
więc nim odejdę w mrok i zamęt ulic
chloneń oczami i powtarzam - *ratuj* ...

Czy mnie usłyszał ktoś? - świetlista smuga
z drzwi uchylonych pod nogi mi pada.
Czy mnie zobaczył ktoś?... Czy ktoś zawołał?...
Czy ktoś zaśpiewał?... Czy zagadał?...

„Miłości nie obrażaj skruchą.
Ona jest darem, nie zapłać,
nie sięgnie zadośćuczynienie
obrazy mego Majestatu.

Ja sam obmyję twoje nogi.
bo taka łaska ma i wola -
na złotych tacach białe chleby
i wino czeka na mym stole.

Zostaw na progu poniżenie.
Zostaw podarte buty swoje.
Na moim ręku wsparta - godnie
żebraczka wejdzie na pokoje.”

O DRZEWACH
KTÓRE SIĘ OBRAZIŁY NA PÓŹNAWIOSNĘ

Oddajemy słowo i pierścionek,
Obrażone jesteśmy, obrażone.
A byłyśmy przecież gotowe
Przymierzaliśmy różowe welony,
Kapelusz z listków na głowę,
Przeźroczyste, wzorzyste skukienki
I dobrej wieści spragnione
Na szept wiatru
Nadstawialiśmy ucha.

Obejdzie się. Już nie potrzeba.
Obraziliśmy się na ziemię i niebo.

Niech sobie wiosna dookoła pęka
A my zamknijmy się w sobie,
Na słowicze namowy głuche
Tkwijmy w czerni,
W staropanieńskiej żalobie.

Teraz myśmy się obrażyli.
Nie będziemy kwitły...
Ani szumiwały...
Ani rodziły...

WYKORZYSTANE MATERIAŁY:

Wspomnienie o Ludogierdzie Domańskim,
Andrzej M. GARLICKI, *Głos Polski*, Nr 6, 1986, str. 16;

Główna kreacja Jadwigi Domańskiej
Jan OSTROWSKI, *Kalendarz Polski Rok 1991*, str. 151;

Teatr jako służba
- *Kalendarz Polski Rok 1992*, str. 133;

Teatru okres „heroiczny” i „służebny” -
Jadwiga DOMAŃSKA, *Kalendarz Polski Rok 1994*, str. 159

Jadwiga DOMAŃSKA
Danuta SKAPSKA, *Informator*, Nr 1/159, 1994, str. 5;

Idee patriotyzmu i wolności w teatr wcielone
Dobrochna RATAJCZAKOWA, *Słowo*, Nr 111, 1995;

Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka
Polonika, Nr 31, 1995, str. 11;

Na marginesie Konkursu Recytatorskiego
J. DOMAŃSKA, *Polonika*, Nr 42, 1996, str. 15;

Jadwiga Domańska - aktorka-żołnierz-reżyser (1907-1996)
Maria Z. BERWID-GAWALEWICZ, *Przegląd Polski (Tygodniowy Dodatek Literacko-Społeczny do Nowego Dziennika)*, New York, 20 lutego 1997;

Odeszł do Pana - Jadwiga Domańska
Z Pomocą, Nr 1 (83) 1997, str. 25;

Non lavabam
Jadwiga DOMAŃSKA, *ibid.* Nr. 1 (7) 1978, str. 8;

O drzewach...
Jadwiga DOMAŃSKA, *Polonika*, Nr 41, 1996, str. 16.

Jadwiga Domańska. Kurierka z Warszawy

Opublikowano 2 stycznia 2013, autor: emka



Jej wielki aktorski talent znalazł w czasie wojny nietypowe wykorzystanie. Jako łączniczka Polski Podziemnej grała przed okupantami najróżniejsze role i nielegalnie przekraczała granice z tajnymi meldunkami. Dostała za to osiem lat lagru. Na emigracji za cenę życia w biedzie – pracowała jako kasjerka – tworzyła polski teatr.

Aktorka, reżyser, kierownik artystyczny teatru, pedagog. Występowała od roku 1932, m. in. w Wilnie, Łodzi, Łucku, Lublinie i Bydgoszczy. Po wybuchu wojny brała udział w działalności konspiracyjnej ZWZ w Wilnie. W styczniu 1940 została aresztowana przez NKWD i wywieziona na Syberię z wyrokiem 8 lat ciężkich robót. Spędziła tam ponad półtora roku. Zwolniona w 1941 zainicjowała działalność kulturalno-artystyczną w tworzącej się Armii Polskiej Andersa. Z Teatrem Dramatycznym Armii Polskiej na Wschodzie przebyła cały szlak wojenny, aż do Londynu. W latach 1943-48 była kierownikiem artystycznym Żołnierskiego Teatru Dramatycznego. Po 1948 była współtwórczynią polskich teatrów emigracyjnych w Londynie. W 1960 przeniósła się do Kanady, gdzie kontynuowała działalność artystyczną, a także ukończyła studia pedagogiczne. Od 1967 mieszkała w Ottawie, w latach 1980-87 prowadziła tam polski program telewizyjny. W 1990 odwiedziła Polskę i uczestniczyła w obradach Nadzwyczajnego Zjazdu ZASP-u. Bogate archiwum Jadwigi Domańskiej, zawierające m.in. materiały dotyczące polskiego życia teatralnego na emigracji, przede wszystkim w Kanadzie, a także źródła do dziejów harcerstwa w Polsce i na emigracji, przechowywane są w Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Zmarła w 1996 roku w Ottawie.

Piotr Lisiewicz

Kurierka z Warszawy

Jej wielki aktorski talent znalazł w czasie wojny nietypowe wykorzystanie. Jako łączniczka Polski Podziemnej grała przed okupantami najróżniejsze role i nielegalnie przekraczała granice z tajnymi meldunkami. Dostała za to osiem lat lagru. Na emigracji za cenę życia w biedzie – pracowała jako kasjerka – tworzyła polski teatr. Bo wierzyła, że dzięki niemu „można to »coś« naszego, polskiego i jedyne ocalić”.

Rozkaz: przynieść zakiet. Następnego dnia go odebrać. Na podszewce rękawów, od wewnątrz, nadrukowany jest meldunek. Teraz pozostaje w zakiecie przedostać się z Warszawy do Wilna. Po drodze – dwie granice, przekraczane nielegalnie. W Wilnie zanieść go do piekarni na Antokolu mężczyźnie o pseudonimie „Młot”. Tak wyglądała jej „robota” pod niemiecką i sowiecką okupacją. Dopiero po latach dowiedziała się, że na jej zakiet czekał sam generał Nikodem Sulik, szef Związku Walki Zbrojnej w Wilnie.

Umiejętności aktorskie wiele razy ułatwiały Jadwidze Domańskiej przekradanie się przez granicę i poruszanie po okupowanym kraju. Pewnego razu na stacji w Terespolu okazało się, że na pociąg nie ma na razie szans. Owszem, nawet niedługo ma jechać, ale przeznaczony jest tylko dla niemieckich „urlopników”. A sprawy pilne... „Symuluję atak ślepej kiszki. Jęczącą, skuloną wpół, ktoś prowadzi do naczelnika stacji, Niemca. Tłumaczy, że muszę jechać do szpitala, do Siedlec” – wspominała. Chorej nikt

nie kontroluje, dojeżdża do Siedlec, a tam zaraz ma przesiadkę do Warszawy. „Moja kariera aktorska stała się służbą aktorską” – żartowała.



Gdy pewnego razu zatrzymał ją nad ranem sowiecki patrol, nie wpadła w panikę i sprawnie pozbyła się obciążających papierów. Przyznała potem, że wyrzuciła po drodze kartkę, na której zapisała plan drogi, który odcisnął się w notesie. Ale to dlatego, że nie był już potrzebny. A poza tym jedzie do dziecka, które jest w Wilnie.

Śledczego starała się wprowadzić w dobry nastrój. Wspominała: „Z wielką lekkomyślnością zeznaję po rosyjsku, w języku, który znam tylko z cygańskich romansów wyśpiewywanych przez matkę”. Prowadzącego przesłuchanie wyraźnie to bawiło.

Spytał: „Szto eto za bumażku wy roszewali i pragłatili na dorogie?”. „Myślę – roszewali to rozerwała, a pragłatili to wyrzuciła, i zeznaję: ja roszewała i pragłatili...”. Dopiero w celi dowiedziała się, co naprawdę powiedziała: „ten papierek rozżułam i połknęłam”. W efekcie jako groźny szpieg została wysłana do więzienia w Baranowiczach.

Na odczytanie zaocznie wydanego wyroku wezwano ją do karceru. „Siedziałam tam w bieliźnie, w zimnie, w zupełnej ciemności, która doprowadzała mnie do szału” – wspominała. Usłyszała: osiem lat obozu pracy na Syberii.

Z piórkiem sokolim u czapki

Jadwiga Braun – tak brzmiało jej panieńskie nazwisko – urodziła się w 1907 r. w Dąbrowie pod Tarnowem, „w rodzinie, w której polskość była tlenem” – pisał Kazimierz Braun, reżyser i teatrolog, dla którego była cicią, w książce „Szkice o ludziach teatru”. Ojciec Jadwigi, Karol Braun, był tam prezesem Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. „Pamiętam ojca w mundurze, amarantowej koszulce i z piórkiem sokolim u czapki” – wspominała w książce Anny Mieszkowskiej „Była sobie piosenka...” (z niej pochodzą także wspomnienia konspiracyjne). „Sokół”, pod płaszczykiem Towarzystwa Gimnastycznego, prowadził działalność niepodległościową, w tym wojskowe szkolenia. „Zorganizowane życie polskie cieszyło się w zaborze austriackim większą tolerancją niż w zaborach pruskim i rosyjskim, co było chyba tym niebezpieczniejsze dla sprawy narodowej, bo sprzyjać mogło ugodowości wobec okupanta. Przeciwdziałały temu takie organizacje jak »Sokół« i Towarzystwo Szkoły Ludowej” – wyjaśniała.

W tej drugiej działała jej matka, Henryka z domu Miller. Wcześniej była harcerką – komendantką Chorągwi Krakowskiej, a także działaczką organizacji kobiecych. Bratem jej babki był Roman Żuliński, który w czasie powstania styczniowego należał do pięciosobowego Rządu Narodowego. Wraz z Romualdem Trauguttem stracony został w Cytadeli Warszawskiej.

Jadwiga miała trzech braci, których życiorysy związane były z walką o Polskę. Najstarszy, Kazimierz, był harcerzem, legionistą i lotnikiem. Miał zaledwie 21 lat, gdy w 1920 r. poległ w wojnie z bolszewikami.

„Płonie ognisko i szumią knieje” – autorem tej harcerskiej piosenki był drugi z jej braci, Jerzy. Harcerz, poeta i filozof w czasie II wojny światowej był twórcą organizacji niepodległościowej „Unia” i członkiem najwyższych władz Polski Podziemnej. W 1945 r. został Delegatem Rządu Londyńskiego na Kraj. W PRL skazany został za konspiracyjną działalność na dożywocie, choć prokurator domagał się kary śmierci.

Trzeci, Juliusz, także był harcerzem, w 1920 r. zgłosił się do walki z bolszewikami na ochotnika. Był doktorem ekologii.

Z misją na prowincji

Jadwiga z rodzeństwa była najmłodsza i także przeszła przez harcerstwo. Z Dąbrowy wyprowadzili się, gdy miała sześć lat. Ojciec, notariusz, otworzył swą kancelarię w Nisku nad Sanem. Potem mieszkała kolejno w Krakowie, w Dijon – gdzie studiowała literaturę francuską, a wreszcie w Warszawie. W 1932 r. ukończyła studia na Wydziale Aktorskim w Państwowej Szkole Dramatycznej w Warszawie.

„Moimi ukochanymi profesorami byli Jadwiga Turowicz, Stanisław Stanisławski i Wilam Horzyca. My »nie spod ręki Zelwera« nie mieliśmy żadnych gwiazdorskich zapędów” – opowiadała Mieszkowskiej.

„Wychowano nas w poczuciu, że teatr to nie tylko rozrywka, lecz przede wszystkim społeczny, obywatelski obowiązek. Dlatego nie zostałam w Warszawie. Występowałam w teatrach prowincjonalnych, ale dobrze prowadzonych przez ambitnych dyrektorów. I nie miałam z tego powodu żadnych artystycznych kompleksów”.

Jako aktorka grała potem w Wilnie, Bydgoszczy, Łodzi, Lublinie i Łucku. Kazimierz Braun wymienia jej role jako Amelii w „Mazepie” Słowackiego, Maryny w „Weselu” Wyspiańskiego i Damy kameliowej w sztuce Dumasa.

Na jednej z zachowanych fotografii stoi w dramatycznej pozie z samym Ludwikiem Solskim. Na odwrocie znajduje się dedykacja od wielkiego aktora: „Rachel – wszak jam Cię miłował długie lata...”. To cytat z „Judasza z Kariothu” Rostworowskiego, w której to sztuce występowali wspólnie w Bydgoszczy. Za mąż wyszła za Ludogierda Domańskiego, przyszłego powstańca warszawskiego.

Jak wspominała, największe zadowolenie dały jej występy w Teatrze im. Słowackiego w Łucku i Lublinie, którego dyrektorem był Aleksander Rodziewicz. Jeździła z nim po miastach i miasteczkach Kresów Wschodnich.

W roli szpiega

Na 1 września 1939 r. wyznaczono w Teatrze Śląskim w Katowicach próbę generalną „Obrony Ksantypy” Ludwika Hieronima Morstina. Miała grać w niej główną rolę. Do próby nie doszło. „O czwartej rano obudził mnie warkot samolotów. Ćwiczenia – pomyślałam i poszłam spać.. Gdy jechałam autobusem na próbę generalną, słychać już było wybuchy bomb” – wspominała w książce „Była sobie piosenka...”

Katowicki teatr miał stać się teatrem frontowym. „Zdażyłam jeszcze kupić sobie śliczną dużą torbę ręczną z cielęcej skóry. Będzie użyteczna na wojnę pomyślałam. I była” – mówiła. Autobusami pojechali do Warszawy, ale tam okazało się, że o żadnym teatrze frontowym nie może być mowy. Teatralne wozy wycofały się na wschód, ale Domańska została w Warszawie.

Gdy pułkownik Umiastowski wydał rozkaz, by mężczyźni chcący walczyć wycofali się na Wschód, ruszyła wraz z mężem w kierunku Wilna. „Miasto zszarzało i zbrzydło” – to było pierwsze wrażenie. W listopadzie Wilno zostało przekazane Litwie.

Jej praca w konspiracji rozpoczęła się od tego, że w wileńskiej kawiarni „U Sztralla” spotkała dziennikarza Wacława Zagórskiego, który założył w Wilnie konspiracyjną organizację „Wolność”. Powiedziała mu tam o swoich planach przedostania się do Warszawy. Spytał ją, czy zna generała Tokarzewskiego. Odpowiedziała, że trochę. Przekazał jej ciasno zwinięty rulonik bibułki.

W Ejszyszkach z pomocą miejscowego gospodarza przekroczyła granicę litewsko-sowiecką. W Brześciu, mimo pogłosek, że straż graniczna ma psy, sowiecko-niemiecką. W Warszawie dostała propozycję doręczenia kolejnej przesyłki, tym razem do Białegostoku. Przy jej odbiorze została zaprzysiężona jako kurierka związku Walki Zbrojnej. Jej mąż postanowił zostać w Warszawie, chciał przedostać się do polskiego wojska na Zachodzie. Ostatecznie wstąpił do AK.

Z Białegostoku chciała iść do Wilna, ale okazało się, że ma kolejną przesyłkę do Warszawy. Konspiracyjna praca wciągnęła ją bez reszty. Z Warszawy do Wilna, z Wilna do Grodna... Właśnie w Grodnie wpadła przez swoją kiepską znajomość rosyjskiego, co skończyło się wyrokiem ośmiu lat w obozie na Syberii.

Igły wyciągane bez znieczulenia

„Nigdy w życiu nie szyłam” – wspominała w książce „była sobie piosenka...”. Tymczasem po kilku tygodniach spędzonych w transporcie trafiła do Nowosybirsk, gdzie musiała pracować w fabryce krawieckiej. „Normy były dla mnie nieosiągalne. Miałam kilka dotkliwych wypadków, w pośpiechu na elektrycznych maszynach przesywalam sobie palce. Złamane igły wyciągano bez znieczulenia, obcinając głęboko paznokcie” – opowiadała. Plusem tej pracy było to, że odbywała się pod dachem. Po dziewięciu miesiącach przyszła wiadomość z domu: „Wsie zdrowy, na dawnych miestach, Bożenka (córka – przyp. P.L.) radujetsia”.

Wiść o amnestii dotarła do niej przez sowiecką gazetę: „dogowor z Polską – gienierał Sikorski – amnestia”. Ale czy dotyczy także tak niebezpiecznego szpiega jak ona? Nie było jej wśród wyczytywanych do wypuszczenia „na swobodu”.

„Kobiety znikają za bramą. Odchodzą znajome, przyjaciółki, towarzyszyki z pracy, z więziennych cel. Mnie nie wyczytali. Ja zostałam. Trwało to cztery tygodnie. Wystarczy, żeby znaleźć się na dnie. Kiedy już zdecydowałam, że będę umierać, zwolniono i mnie” – wspominała. Pojawiły się jeszcze propozycje współpracy z NKWD. Sugerowano jej, że od tego zależeć może wypuszczenie na wolność. Nie uległa.

Gdy dowiedziała się, że powstaje polskie wojsko, poszła na bazar, gdzie sprzedała torbę z cielęcej skóry kupioną w Katowicach. Kupiła za to kilo chleba, melon i bilet do polskiego obozu w Buzuluuku. Dojechała. „Na peronie – serce bić przestaje na chwilę. Żołnierz z orzełkiem na czapce!” – wspominała. Tymczasem Rosjanie nie otwierają drzwi i nikogo nie wypuszczają z pociągu. Oświadczają, że obóz jest przepelniony. Cudem udaje się jej wyskoczyć z pociągu tylnymi drzwiami.

Łzy w oczach Sikorskiego

4

„Kiedy Jadwiga Braunówna postanowiła zostać aktorką – a jej postanowienia i wybory życiowe cechowała zawsze gwałtowna stanowczość i bezwzględna konsekwencja – nie przypuszczała zapewne, że ten właśnie zawód zaprowadzi ją do wojska. Kiedy zaś, już wtedy zamężna, Jadwiga Domańska składała konspiracyjną przysięgę wojskową, nie mogła się spodziewać, że w wojsku będzie prowadziła teatr” – pisał Kazimierz Braun w swoich „Szkicach”.

W Buzułuku od pierwszych dni włączyła się w organizowanie ognisk, „kominków” i akademii dla, jak mówiła Mieszkowskiej, „odzyskania sponiewieranej godności ludzkiej”. Józef Czapski w książce „Na nieludzkiej ziemi” pisał: „Zaledwie wypuszczeni z obozów słuchaliśmy w zbitym tłumie w zimnej sali sztabu w Buzułuku Domańskiej (...) smukła, młoda, jasnowłosa kobieta deklamowała dźwięcznym, niskim głosem o niezapomnianym akcencie „Fortepian Szopena” Norwida.

Niekoniecznie religijni wcześniej uchodźcy nie wyobrażali sobie teraz dnia bez modlitwy: „To był normalny, codzienny rytuał, przez nikogo nie narzucony, któremu wszyscy bez wyjątku się poddaliśmy: rano wspólna modlitwa, wieczorem zbiorowe śpiewanie pieśni religijnych i patriotycznych”.

10 grudnia do Buzułuku przybył z Londynu generał Władysław Sikorski. Przygotowano z tej okazji akademię. „Jadwiga Domańska, artystka dramatyczna, kurierka podziemia, więzień sowiecki, a wreszcie ochotniczka – żołnierz armii polskiej w ZSRS wypowiedziała wiersz, napisany jeszcze w więzieniu przez inną więźniarkę, Ludwikę Biesiadowską” – wspominał generał Klemens Rudnicki. Wiersz opowiadał o tym, jak zesłańcy usłyszeli głos Sikorskiego przez radio:

Zebrani potajemnie słuchaliśmy wszyscy Twych słów dalekich
Mówiłeś, że nasi mężowie, bracia, są przy Tobie blisko,
Że tworzą wojsko, i że Polska – będzie...

„Wiersz był wyjątkowo silny w wyrazie, głównie dzięki temu, że powstał niejako na tamtym świecie, wśród półtrupów łagiernych. Odtwarzał wiernie przeżycia duchowe każdego z nas i świadczył, czym było dla więźniów zesłańców nazwisko Sikorskiego: było dowodem, że Rzeczpospolita żyje” – opisywał to wydarzenie Rudnicki. Fakt, że Wódz Naczelny siedzi wśród nich, był dla zesłańców wstrząsem. Po deklamacji Domańskiej Sikorski miał łzy w oczach.

9 stycznia 1942 r. wraz z innymi artystami wyjechała do nowego miejsca postoju sztabu armii – Jangi Jul pod Taszkientem. Nie chciała być jednak w wojsku tylko aktorką, dlatego na jakiś czas zrezygnowała z tej pracy. Była szyfrantką, szkoliła też świetliczarki. Jej transport po wydostaniu się z Sowietów trafił do Iraku.

Bagdad, czyli tu jest Polska

Bagdad, ulica Al Raszyda. „Tu jest Polska” – głoszą plakaty w trzech językach. To tytuł sztuki Herminii Naglerowej. W sali królewskiego teatru w Bagdadzie obok polskich mundurów bielą się burnusy szejków. Wśród nich gość honorowy – regent Iraku. Tak zainaugurował swą działalność żołnierski teatr na Wschodzie.

Sztukę tę Naglerowa zaczęła pisać jeszcze w niewoli w ZSRS, a skończyła w Iraku. „Tu jest Polska” przeniosła się później w mniej dostojne miejsca – na pustynię. Jadwiga Domańska wspominała kolejne przedstawienia: „W jednej z nielicznych fałd falistego terenu zasiadali na jednym stoku widzowie (a widownia bez ścian mieściła ich czasem parę tysięcy), na przeciwnym zaś skłonie w świetle reflektorów, oparte o czerń nocy wyrastały ściany polskiego domu, iście na piasku zbudowanego”.

4-17

Początkiem Teatru Dramatycznego Drugiego Korpusu była rozmowa Domańskiej z generałem Andersem. Powiedziała mu, że „skoro wróg tępi przejawy polskiej kultury, to my powinniśmy działać odwrotnie”.

Krystyna Brzozowska wspominała w londyńskich „Wiadomościach” (1969/3): „Teatr Dramatyczny Drugiego Korpusu prowadziła świetnie Jadwiga Domańska, aktor i porucznik WP. Był on największą sceną żołnierską II wojny światowej, nie tylko ze względu na ilość premier, ale przede wszystkim z uwagi na poziom”. „Batalion teatralny czasu wojny” – mówiono o nim. Widowiska nie tylko dodawały ducha żołnierzom, ale i pozytywnie nastawiały do Polaków mieszkańców krajów, w których stacjonowali. Wystawili aż 650 przedstawień.

Poziom artystyczny teatru zachwalał krytyk Zygmunt Nowakowski: „Z aktorów, którzy świeżo opuścili lagry sowieckie, porucznik Domańska zrobiła w warunkach niewypowiedzianych trudnych zespół zharmonizowany, ambitny, porywający się na Fredrę, Goldoniego, na Szekspira i na wielkie, monumentalne widowiska pod gołym niebem, budowane z pozorów lekkomyślnie, na fundamencie kruchym, bo na piasku”.

Później były podobne występy na szlaku bojowym we Włoszech „Grało się znowu pod gołym niebem, często na malowniczych placach włoskich miasteczek, na tle jakiegoś renesansowego pomnika czy fontanny” – wspominała Domańska. W Rzymie wystąpiła w filmie „Wielka droga” w reżyserii Michała Waszyńskiego, z udziałem niemal wszystkich artystów z Drugiego Korpusu.

Na kurs szybowcowy nieprzyjęty, bo ucieknie do ciotki

We Włoszech połączyła się z mężem Ludogierdem, ciężko rannym w Powstaniu Warszawskim. Zarówno jemu, jak i ich córce Bożenie udało się wydostać z kraju. „W swoich przekonaniach była niezłomna, a w realizacji planów stanowcza, przeto współpraca z nią nie należała do łatwych” – wspominała w książce „Była sobie piosenka...” jej współpracowniczka Maria Berwid-Gawalewicz.

W PRL krewni ponosili skutki postawy krnąbrnej emigrantki. „Na kurs szybowcowy nie zostałem przyjęty: ojciec w więzieniu, ciotka w Londynie – Jadwiga Domańska... Jeszcze bym uciekł szybowcem do Anglii” – żartował w „Rzeczpospolitej” Kazimierz Braun.

Na emigracji teatru Drugiego Korpusu, podobnie jak innych tego typu instytucji, utrzymać się nie udało.

Występowała natomiast w dziesiątkach spektakli organizowanych przez różne polskie instytucje kulturalne. Za realizowanie „teatralnej służby” płaciła życiem w biedzie – mieszkali w suterenie, dorabiała jako kasjerka w domu towarowym Harrod’s. „Trudno było związać koniec z końcem. Herbatę przez długie miesiące piliśmy w słoikach po marmoladzie”.

W 1949 r. wystąpiła jako Salomea w programie „Listy do Matki” z okazji setnej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego, pokazywanym w pięciu skupiskach polskich. W 1950 r. grała m.in. w dramacie Marian Hemara „Kroki na schodach”. Recenzent tygodnika „Lwów i Wilno” pisał: „Domańska wygłasza pod koniec sztuki długi monolog, w którym jest i rozpacz, i ulga, że coś koszmarnego odeszło, i poczucie strasznej grozy nowej sytuacji, i brak wszelkiej nadziei, beznadziejność i jednak trochę nadziei. (...) Widziałem łzy zachwytu w oczach niektórych widzów”. W 1952 r. zadebiutowała jako reżyser, wystawiając w Bradford „Most” Szaniawskiego. W 1957 r. w Scala Theatre zagrała wróżkę w „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego.

„Piękne, wręcz posagowe warunki zewnętrzne, klasyczna w rysach uroda słowiańska i głęboki głos predestynowały ją do wielkich ról bohaterskich, pełnych patosu i godności” – pisał o niej Jan Ostrowski w londyńskim „Tygodniu Polskim” z 7 grudnia 1960 r.

W 1960 r. podjęli z mężem i córką decyzję o wyjeździe do Kanady. Podjęła tam studia pedagogiczne, a potem przez 14 lat pracowała jako nauczycielka francuskiego. Działała w emigracyjnych organizacjach niepodległościowych. Jak wylicza Kazimierz Braun, w latach 1960–1992 przygotowała 18 widowisk w Winniepegu, Montrealu i Ottawie, gdzie mieszkała.

Jolanta Szaniawska z portalu Transatlantyk Nadziei wspominała: „W Ottawie była niezastąpiona, jedyna. Wiecznie coś przygotowująca, czy to akademię na cześć, czy kolejny teatralny spektakl. Wierzyła, że na obczyźnie, właśnie poprzez literaturę można to »coś« naszego, polskiego i jedynego ocalić”.

W 1974 r. z okazji Roku Kopernikowskiego wyreżyserowała głośne widowisko z udziałem 60 wykonawców zatytułowane „Kopernik Żywy”. W wersji angielskiej wystawił je kanadyjski Teatr Narodowy. Organizowała też spektakle w okragle rocznice urodzin Piłsudskiego, bitwy o Monte Cassino, Powstania Warszawskiego czy tragicznej śmierci Sikorskiego. W latach 1980–1987 prowadziła program telewizyjny dla Polaków.

Za misję emigracyjnego ZASP-u uważała przetrwanie tradycji teatru służebnego wobec narodu: „stara się przechowywać wspaniałą obywatelską tradycję aktorstwa polskiego, zapoczątkowaną w XVIII w. przez Wojciecha Bogusławskiego”. Mówiła, że to postawa, którą „nazwałaby służebną wobec narodowej sprawy”.

Ktoś wstrzymał bieg zegarków

Zmarła 19 grudnia 1996 r. Miała 89 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 21 grudnia w polskim kościele w Ottawie. Pochowana została w grobie córki na cmentarzu parafialnym w miejscowości Masham, w prowincji Quebec.

Polacy w Kanadzie pamiętają o niej do dziś. Jolanta Szaniawska tak opisywała upamiętniający Domańską wieczór 2004 r.: „Cud. Gdzieś tam na końcu świata, gdy w Polsce dzień, tu w mroźnej Ottawie ktoś nocą recytował Norwida, Słowackiego, Mickiewicza... i słuchała, zahipnotyzowana pięknem mowy polskiej sala. Cud. Gdzieś daleko, o osiem godzin lotu od Wisły, od tych „łak malowanych zbożem rozmaitem” popłynęły znajome dźwięki... Chopin, Noskowski, Wieniawski, Karłowicz, Paderewski. Feeria dźwięków i słów trwała kilka godzin... Ktoś wstrzymał bieg zegarków”.

Nowe Państwo: Numer 9 (79)/2012

i

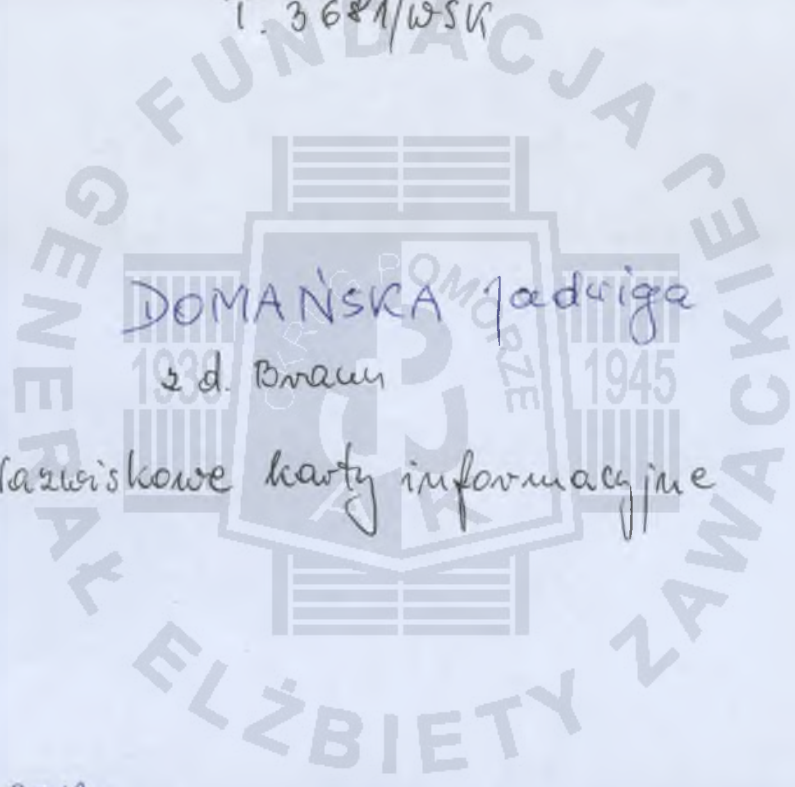
T. 3681/WSK

PSZ
we Lwcu.

DOMAŃSKA Jadwiga
12 d. Braun

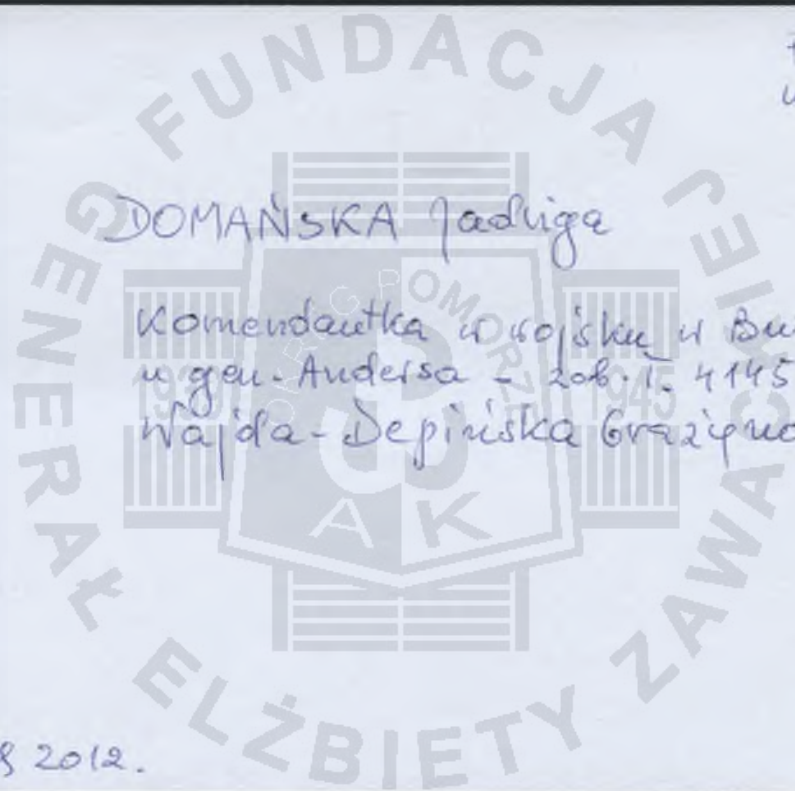
V Nazwiskowe karty informacyjne

B. Rojś 2012.



i

PSZ
na Wsch.



DOMAŃSKA Jadwiga

Komendantka w Wojsku w Białymoku
w gen. Andersa - zob. 1. 4145 / USK
Wajda - Depińska Grażyna - Emilia

B. Rojals 2012.

i

PSK

ppor. DOMAŃSKA JADWIGA

Była kierownikiem Teatru Dramatycznego w czasie
kampanii wiośniowej 2 Korpusu PSK.

Zob.

S. Błogorński i A. Sekuta, Polski wysiłek wojenny, "Prace Kongresu ... - Londyn
14-20 IX 1985", pod red. E. Szwedzińskiego, s. 114

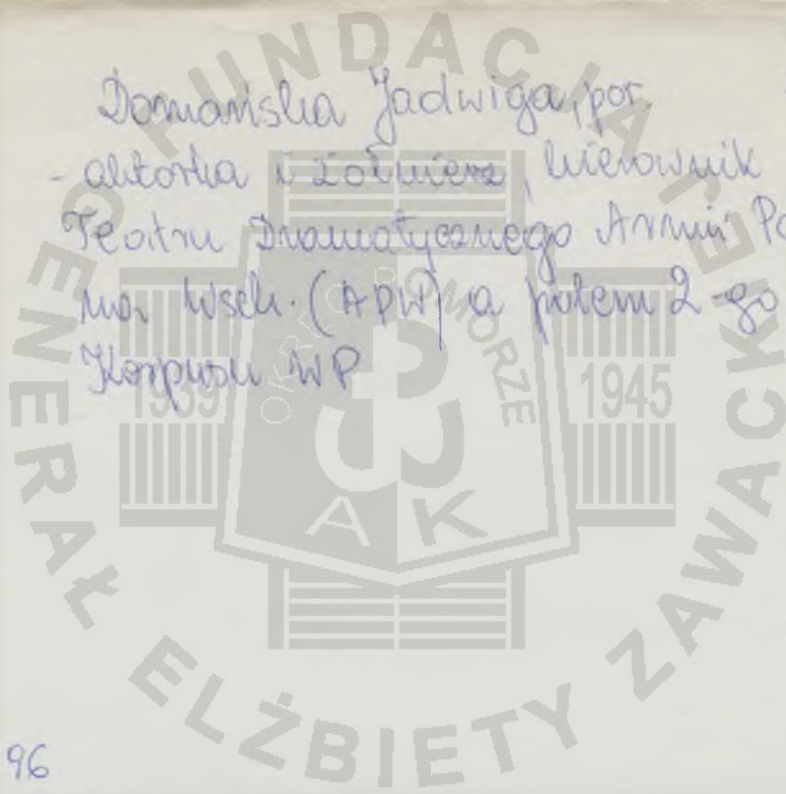
PSK
2003

W

PSZ
we Wsch.

Domowiska Jadwiga, por.
- aktorka i żołnierz, kierownik
Teatru Dramatycznego Armii Polskiej
we Wsch. (APW) a potem 2-go
Korpusu WP

8.10.96



PSZ
na Wsch.

Domanska Jadwiga, por.

- aktorka i żołnierz, kierownik Teatru
Dramatycznego Armii Polskiej na Wschodzie
(APW), a potem 2-go Korpusu WP.

M. Trojanowska, "Kobiety zaginionych krajów",
str. 34

PSK
ZSRR

Damańska Jadwiga, por.
Kier. Teatru Dramatycznego A.P.W. i W
2-gim Korpusie,
Aktywna i również
przed koniec kampanii wiosennej przy Teatrze
powstała szkoła dramatyczna (nie odstąpiła
się na terenie Anglii) 1945

Zes. list. 58 (1981) s. 34

JN-K, 2004

i

PSK

DOMAŃSKA Jadwiga Maria
z d. Braun

206.

2. Sawidzka, Ziele rodzime. Wspomnienie
o śp. Jadwidze Domańskiej, Toronto 1997

106/104

(biblioteka FGEZ)

DONAŃSKA Jadwiga Maria

